

Sobota 22 października 2016

Wieniawski.pl

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition



nr 13

ISSN 978-83-942260-3-9

NAD ŁAWICĄ ROZBŁYŚNIE
WIENIAWSKI

JURY
PO GODZINACH

MARIOS PAPADOPOULOS:
SZTUKA DYRYGOWANIA
TO NAUKA ŚCIŚŁA



Nad Ławicą rozbłyśnie Wieniawski

MAREK ZARADNIAK

Dziesięć lat temu, podczas 13. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, poznańskiemu Portowi Lotniczemu Ławica nadano imię Henryka Wieniawskiego. Matkami chrzestnymi tej uroczystości były trzy jurorki tamtego konkursu, a zarazem trzy ikony światowej wiolinistyki: Ida Haendel – laureatka z roku 1935, oraz triumfatorzy konkursu w roku 1952 – Marina Jaszwilli i Wanda Wiłkomirska. Odsłoniły one tablicę z głową Henryka Wieniawskiego informującą, że poznańskie lotnisko nosi właśnie jego imię. W holu Portu Lotniczego zabrzmiała muzyka patrona w wykonaniu najmłodszego z jurorów, zwycięzcy z roku 1991, Bartłomieja Nizioła.

Minęły lata i niebawem nad halą odlotów rozbłyśnie neon „Henryk Wieniawski Poznań Airport”. Wiele wskazywało, że stanie się to tuż przed rozpoczęciem 15. konkursu. Nie udało się, gdyż na przeszkodzie stanęła pogoda, a potem kłopoty techniczne.

Kiedy neon rozbłyśnie, tego dziś nie wiadomo. Wszystko w rękach specjalistów z firmy Balanda z Chwaszczyna koło Gdyni. W kosztach neonu partycypują zarząd Portu



Montaż neonu na Ławicy. Na zdjęciu Andrzej Wituski, Maxim Vengerov, Krzysztof Penderecki i Alena Baeva.

Lotniczego Ławica oraz Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, którego sponsorem jest Kulczyk Investments. 10 lat temu to właśnie Kulczyk Foundation była mecenasem konkursu, wyasygnowała

wtedy kwotę 1,6 mln złotych. Nad jej życzliwością dla Konkursów Wieniawskiego czuwa duch zmarłego w ubiegłym roku honorowego patrona Towarzystwa dra Jana Kulczyka. ■



29 października 2006 roku. Nadanie Portowi Lotniczemu Ławica imienia Henryka Wieniawskiego. Od lewej: Ida Haendel, Andrzej Wituski, Marina Jaszwilli i Wanda Wiłkomirska.



Matki chrzestne Portu Lotniczego Henryk Wieniawski: (od lewej) Marina Jaszwilli, Wanda Wiłkomirska i Ida Haendel.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
tel.: 61 852 26 42

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski,
Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczak,
Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska,
Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał
ZDJĘCIA: Leszek Zadoń
KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | **TŁUMACZENIE:** Beata Brodniewicz
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Sztuka dyrygowania to nauka ścisła

Rozmowa z jurorem, pianistą i dyrygentem **Mariosem Papadopoulosem**.



Wśród członków jury tegorocznego konkursu znalazło się miejsce dla dyrygenta. Czy orkiestrze potrzebny jest dyrygent?

Oczywiście, nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Ale musi to być naprawdę bardzo dobry dyrygent. Z wielu powodów. Żeby sprawować pełną kontrolę nad orkiestrą jako zespołem, żeby mieć koncepcję wykonawczą, żeby przekazać ją muzykom. Zdecydowanie tak, sztuka dyrygowania to nauka ścisła. I jeśli wszystko jest dobrze wykonane, efekty mogą być zdumiewające.

Przygotowując się do wtorkowej *Symfonii Linzkiej* Mozarta, znalazłem ją na YouTube w wykonaniu Vienna Philharmonic pod Carlosem Kleiberem. To było objawienie! Oczywiście dotyczyło Kleibera. Vienna Philharmonic to wspaniali, fantastyczni muzycy. Ale chodzi o tę jedną koncepcję, którą rozumieli, bo są nie tylko wspaniałymi muzykami, ale i artystami. Chodzi o umiejętność przekazania tego przesłania i uzyskanie zespolonego wykonania i interpretacji wspaniałego dzieła. To dla mnie objawienie!

W świecie muzycznym egzystuje żartobliwe powiedzenie dotyczące dyrygentów, którzy „powinni mieć partyturę w głowie, a nie głowę w partyturze”. Jakie jest Pana zdanie na temat dyrygowania z pamięci?

Na tyle na ile jest to możliwe próbuję dyrygować z pamięci. Ale nie zawsze tak jest. Tak czy owak partyturę powinno się znać. Wielu

wspaniałych dyrygentów korzysta z partytury. Być może ze względów bezpieczeństwa, by nie musieli się martwić, że coś mogło umknąć ich pamięci. Każdy dyrygent ma swoje własne podejście, ale partyturę trzeba doskonale znać, czy masz ją przed oczami czy nie.

Co zdecydowało o tym, że został Pan dyrygentem?

Zawsze fascynował mnie ruch i postrzegam muzykę w kategorii ruchu. Widzę ruchy w górę i w dół, widzę głębie, po prostu trójwymiarowy model muzyki. Było więc to dla mnie naturalne, że myślałem o muzyce w kategorii wzorców i o tym, aby być w stanie zrealizować te wzorce, kiedy dyryguję. Jestem z wykształcenia pianistą, wciąż gram na fortepianie, ale kiedy ktoś pyta mnie, kim jestem z zawodu, odpowiadam, że muzykiem. Wykorzystuję różne media, różne metody przekazu, żeby wyrazić siebie. To może być fortepian, to może być orkiestra. Fortepian jest bardzo „bogatym” instrumentem, ale i ograniczonym. To przez skalę i repertuar. Moja droga od fortepianu do dyrygowania odbywała się ewolucyjnie, latami, początkowo od klawiatury. I nie wierzę, by dyrygowania można było się nauczyć z podręcznika lub od dobrego nauczyciela. Nauka zaczyna się, kiedy stajesz przed doskonałą, nawet amatorską orkiestrą. Oczywiście, wiele zależy od tego, ile takich szans otrzymasz. Moja nauka trwa już, mój Boże, czterdzieści lat. I wciąż się uczę! Bo moim nauczycielem jest orkiestra.

Co zdecydowało, że w Pana muzycznym życiu a początku drogi pojawił się fortepian, a nie na przykład skrzypce, flet lub fagot?

To fortepian mnie wybrał. Urodziłem się i wiodłem życie na małej wyspie. Wielkiego wyboru oczywiście nie było, a w domu znajdował się właśnie fortepian. Mogły to być skrzypce, bardzo popularne dookoła, ale zdecydowały okoliczności: moi rodzice znali nauczyciela gry właśnie na fortepianie.

Dlaczego w Pana artystycznym życiu tak ważny okazał się Ludwig van Beethoven?

Pewnego razu, po pierwszej części koncertu skrzypcowego Beethovena publiczność instynktownie zaklaskała. Byłem bliski uczynienia tego samego. Ale nie wykonawcom, choć ci byli wspaniali. A kompozytorowi. Ta muzyka zawiera wszystko, wszelkie ludzkie emocje, możliwe do wyobrażenia. Nie tylko porusza, ale i zachwyca strukturą. Każda molekuła, każda cząstka. Cały szkielet, ale i charakterystyczny „znak wodny”.

A Mozart?

To dla mnie kolejne objawienie. Choćby w jego muzyce operowej: pozornie wszystkie postaci są komediowe, ale jakie jest ich rozróżnienie, scharakteryzowanie jedyne Leporella, jedynej Elwiry, czy Giovanniego i innych odrębną, niepowtarzalną muzyką. Jakież to genialne! I dla mnie takim szczytem geniuszu jest *Figaro*.

Swoją działalnością artystyczną jest Pan od lat związany z Oxfordem. To przecież nie tylko słynny uniwersytet, ale i centrum muzyczne.

Oxford to nie tylko ośrodek naukowy, ale i centrum wymiany myśli. Jeśli chcesz podyskutować, to z pewnością tutaj. Poza tym, znalazłem się w gronie ludzi światłych, profesorów, w atmosferze szacunku dla głębokiej wiedzy, mogłem tam siedzieć, czytać i słuchać, a przede wszystkim uczyć się. To uczy mnie pokory, a jednocześnie jest świetnym źródłem inspiracji, by sięgać wysoko.

Czym zajmuje się Marios Papadopoulos w wolnym czasie, jeśli w ogóle taki ma?

Poświęcam czas rodzinie, domowi, chętnie jeżdżę konno, mam konika pony, to moje hobby. Lubię stare samochody i oglądać sport, oczywiście piłkę nożną. ■

Rozmawiał:
ANDRZEJ CHYLEWSKI

ROBI SIĘ CORAZ CIEKAWIEJ



DOROTA SZWARCMAN



U Luke Hsu każda fraza ma kształt, sens i logikę.

Drugi dzień finałów był łatwiejszy do przeżycia od pierwszego, nie tylko dlatego, że grało tylko dwoje, nie troje uczestników, ale i dlatego, że byli to jedni z lepszych finalistów.

Pierwszego dnia mnie osobiście znużyli reprezentujący USA i Tajwan Richard Lin oraz Japończyk Ryosuke Suho. Ich amerykańsko-chiński (urodzony w Szanghaju) kolega Luke Hsu muzykuje o wiele ciekawiej. W odróżnieniu od tamtych, jego gra przemawia, jest o wiele bardziej plastyczna. Nie ma tu pustych przebiegów, każda fraza ma kształt, sens i logikę. Choć pomysły bywają dyskusyjne.

W pierwszej części posłuchaliśmy dwóch wykonń *II Koncertu d-moll* Wieniawskiego, więc od razu na bieżąco mogliśmy je porównać. Hsu miał skryształizowaną koncepcję: Wieniawski jako pełen temperamentu wirtuoz pokazujący efektowne sztuczki, nawet trochę cyrkowy. Grany szerokim gestem, z przesadnymi czasem glissandami (w tym już w pierwszym temacie). Wszystko byłoby dobrze, gdyby skrzypek miał ten utwór dobrze opanowany; niewielka niepewność sprawiała, że nie wszystko było przekonujące, a ponadto odbijała się ujemnie na intonacji, choć ogólnie było zabawnie. Piękne *piano* pokazał solista w lirycznej drugiej części.

Zupełnie inaczej zagrała ten utwór Koreanka Bomsori Kim. To był Wieniawski słodki i dziewczęcy, łagodnie śpiewany, a nawet nucony. Tu żadnych przesadnych glissand nie było, choć w finale artystka pokazała, że i temperamentu jej nie brakuje. Ponadto jest bardzo sprawna technicznie i jej gra była o wiele bardziej precyzyjna niż kolegi.

Po przerwie wysłuchaliśmy dzieł poważniejszych – piszę to oczywiście nie w sensie jakości, lecz nastroju. *Koncert skrzypcowy* Brahmsa, wybrany przez aż czwórkę finalistów, wymaga zresztą więcej niż tylko powagi: duszy i głębi. Ale w finale także poczucia humoru. Wszystko to pokazał Hsu. Wczoraj grał ten koncert Ryosuke Suho i usłyszeliśmy śpiewne brzmienie, jednak niewiele poza tym. U Hsu była i śpiewność, i dramat, i wypieszczone frazy, i kultura brzmienia. Jeśli nawet w kadencji pojawiło się parę drobnych usterek, słysząc było, że skrzypek naprawdę tę muzykę przeżywa. Szczególnie pięknie zabrzmiała druga część – jedną ze specjalności Hsu jest liryka.

Bomsori Kim wybrała ambitnie *I Koncert skrzypcowy* Szostakowicza. Jednak był to zupełnie inny świat niż wielka kreacja Veriko Tchumburidze z poprzedniego wieczoru. Gruzinka wychowana w Turcji grała całość

jakby w transie, na jednym oddechu, nie dając także odetchnąć nam, a przy okazji pokazując, o jak wielkich i strasznych sprawach mówi ta muzyka. Koreanka dała interpretację znów słodką i dziewczęcą, a przy tym smutną; nieskazitelną pod względem technicznym, ale bez cienia transu. Pierwsza część nosi nazwę *Nokturn* i Kim rzeczywiście grała nokturnowo, onirycznie. Taką samą ekspresję pokazała w *Passacaglii* i następującej po niej kadencji, choć to przecież zupełnie inny świat. Pojawiały się chwile bardziej dramatyczne, a w finałowej *Burlesce* nawet cień dzikości, której tyle było w interpretacji Tchumburidze. Ten finał, szybko i efektownie zagrany, nieodmiennie wywołuje burzę oklasków. Tak jak wczoraj, wieczór zakończył się owacją na stojąco i krzykami ze strony publiczności.

Jednak widać, że sala podzieliła się – jeśli chodzi o wykonanie Szostakowicza – na zwolenników Veriko i zwolenników Bomsori. Podział ten był zauważalny także w jury. Ci, co klaskali po występie pierwszej ze skrzypaczek, nie klaskali po występie drugiej i odwrotnie. Cóż, ja zgadzam się raczej z reakcjami rosyjskiej części jury. Bez wątpienia wiedzą oni więcej o tym, co Szostakowicz chciał w swoim utworze powiedzieć. ■

DWOJE SKRZYPKÓW, TRZY KONCERTY

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

Po wykonaniu przez Gruzinkę Veriko Tchumburidze *Koncertu a-moll* op. 77 Dymitra Szostakowicza – dzikim, szalonym, transowym – zadawałam sobie pytanie, jaki pomysł na ten sam utwór będzie miała podczas kolejnego finałowego wieczoru Bomsori Kim z Korei Południowej. Czy ta filigranowa, misterna, delikatna skrzypaczka da się opętać mroczną muzyką rosyjskiego kompozytora? Czy potrafi oddać jej gorzki smak *Nokturnu* i *Passacaglii*, a w *Scherzu* i *Burlesce* pograć się w szaleństwo? Muzyka Szostakowicza w rozumieniu Kim odśpiewała nieco inne oblicze. Utrzymana w jaśniejszym kolorystyce nie była tak drażniąca, szorstka, ostra do bólu – jak u Tchumburidze. *Nokturn* Koreanki miał pewien odcień rzewności, ławości, rezygnacji. W *Scherzu* skrzypaczka grała w zapamiętaniu, ale był w tym jakiś procent – jeśli można tak określić – delikatności. *Passacaglię* nasyciła odrobiną nadziei i optymizmu. Przepięknie zagrała kadencję w mistrzowski sposób „brudząc” dysonansami główny temat tej części, a w bardzo szybko zagranej *Burlesce* z werwą galopowała.

Brahmsowski *Koncert D-dur* op. 77 niesie dla wykonawców zupełnie inne artystyczne wyzwania, różne emocje, odmienne wymagania interpretacyjne. Instrument solowy przede wszystkim współuczestniczy w wielkiej symfonice, jako jeden z istotnych, ale nie jedyny jej element. Z kolei popisowość wirtuozerii nie jest pierwszoplanowa i dochodzi do głosu głównie w odcinkach kadencyjnych – przed wprowadzeniem przez solistę I tematu i w rozbudowanej kadencji kończącej *Allegro non troppo*. Bez brawury i lekkości nie można wyobrazić sobie zresztą także roztańczonego, finałowego *Allegro giocoso*. Jednak najsilniej trzeba wypuścić skrajne emocje: dramatyzm i liryzm w części I, rozmarzenie w części II i radosny pęd w części III. Spośród finalistów aż czworo skrzypków prezentuje właśnie ten *Koncert*. Po wyważonej interpretacji Ryosuke Suho z pierwszego dnia przesłuchań, swoją wizję Brahmsowskiej muzyki przedstawił Luke Hsu ze Stanów Zjednoczonych. Porównując oba wykonania, jestem zdecydowanie za muzykalną, wyczuloną na emocje propozycją Hsu, chociaż piękny ton skrzypiec gubił się niekiedy w gęsto instrumentowanej orkiestrze. Najbardziej przypadło mi do gustu



Muzyka Szostakowicza w rozumieniu Bomsori Kim odśpiewała nieco inne oblicze.

zadziorne, pełne temperamentu *Allegro giocoso*.

I wreszcie wybrany przez wszystkich siedmiu uczestników przesłuchań finałowych *Koncert d-moll* op. 22 patrona konkursu Henryka Wieniawskiego. Niezwykle melodyjny, utrzymany w aurze romantycznej uczuciowości, jest rozpostarty pomiędzy brawurą technicznych zawiłości i poruszającą tkliwością rozlewnej kantylemy. Najbardziej wzruszająca jest romansowa część środkowa *Andante ma non troppo*. Bardzo popularny, lubiany i często wykonywany w Europie utwór nie jest wśród młodych wiolinistów o dalekowschodnich korzeniach ich alfabetem repertuarowym. Okazuje się, że Richard Lin, Bomsori Kim i Seiji Okamoto grają tego Wieniawskiego po raz pierwszy, a Luke Hsu

wraca do muzyki *Koncertu d-moll* po wielu latach przerwy. Musiała być to długa przerwa, ponieważ w jego grze nie mogłam odnaleźć ukazywanej w poprzednich etapach troski o urodę dźwięku, swobody technicznej i przejrzystości w rozwoju narracji, a zwłaszcza radości z gry, którą tak ujął mnie wcześniej. Znacznie bardziej pociągającą i stylistycznie wiarygodną wersję *Koncertu* Wieniawskiego zaproponowała Bomsori Kim. Jej elegancja brzmienia, predyspozycja do gry szlachetnej, stonowanej, uduchowionej znalazły swoje spełnienie przede wszystkim w prezentacji materiału dźwiękowego drugiego tematu w *Allegro moderato* i w *Romanzy. Alla Zingara* mniej przypadła mi do gustu, niepotrzebnie zagoniona i przez to zadyszana. ■

Konkurs kipi życiem, media szaleją, a finaliści są jak gwiazdy rockowe

O wrażeniach z Konkursu Wieniawskiego opowiada **Geoffrey John Davies**, prezes i twórca Violin Channel.

Ile konkursów miał Pan już okazję obserwować? Który wydał się Panu najbardziej interesujący?

W ciągu ostatnich czterech lat byłem na większości ważnych, międzynarodowych konkursów skrzypcowych. W przypadku wydarzeń najważniejszych, o doniosłym znaczeniu historycznym, w powietrzu zawsze unosi się coś wyjątkowego, szczególny rodzaj ekscytacji. Tak jest na Wieniawskim, Konkursie Królowej Elżbiety czy konkursie Sibeliusa. Ma się poczu-

cie, że jesteśmy świadkami tego, jak zaczynają się kolejne wielkie kariery.

Co wyróżnia Konkurs Wieniawskiego?

Energia i zainteresowanie publiczności w Poznaniu są wyjątkowe. Nigdy wcześniej, nigdzie na świecie nie widziałem takich emocji wokół imprezy związanej z muzyką klasyczną. Konkurs kipi życiem, media szaleją, a finaliści są traktowani niczym gwiazdy rockowe!

REKLAMA



Dlaczego, Pana zdaniem, konkursy wciąż są ważne?

Mają ogromne znaczenie dla młodych solistów z ambicjami. Konkurs jest dla nich wyzwaniem, górą, którą trzeba zdobyć, pozwala się rozwijać i daje doświadczenie. Konkursy są także doskonałym narzędziem promocyjnym i networkingowym. Przy okazji realizuje się nagrania koncertowe, dla młodego muzyka przecież bardzo cenne. Zwłaszcza, że później dostępne są one w sieci.

Jak reaguje publiczność Violin Channel na relacje z Konkursu Wieniawskiego?

Nasza społeczność przyjęła konkurs z wielkim entuzjazmem. Ponad dwieście tysięcy kochających skrzypce ludzi z wypiekami śledzi wydarzenia konkursowe na ekranach komputerów, tabletów i smartfonów.

Kiedy pokazuje się konkurs w taki sposób jak Pan, jak znaleźć równowagę pomiędzy byciem paparazzi a zwyczajnym reporterem?

Violin Channel to kanał informacyjny skrojony na miarę odbiorców dwudziestopiętnastowiecznych, jesteśmy bardzo silnie zorientowani na media społecznościowe. Nie wydajemy opinii. Naszym zadaniem jest uchwycenie chwili i pokazanie ludziom, co naprawdę się dzieje, także za kulisami. Staramy się pokazywać wszystko. I chyba wychodzi nam to nie najgorzej.

Media społecznościowe zmieniają świat muzyki klasycznej?

Oczywiście. Nigdy wcześniej fani nie mieli tak dużego dostępu do muzyków, tak wiele informacji, tak głębokiego wejrzenia w ten świat. To renesans muzyki klasycznej, o który tak długo się modliliśmy.

Czy fakt, że jest Pan wykształconym muzykiem ma znaczenie dla sposobu prowadzenia przez Pana Violin Channel, dla sposobu pokazywania konkursu?

Wszyscy pracownicy Violin Channel to smyczkowcy. Chcemy, by pokazywany przez nas świat muzyki wyglądał tak, byśmy sami mieli ochotę go oglądać. ■

Rozmawiał:

ALEKSANDER LASKOWSKI

Aby skutecznie kształtować lepsze jutro, potrzebujemy trwałych i solidnych fundamentów.

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

FUNDACJA PGNiG

ROZGRZEWAMY POLSKIE SERCA
Fundacja PGNiG

Skrzypcowe życiorysy w jednym miejscu

Instrumenty z pracowni wybitnych lutników, te, które przyniosły szczęście laureatom Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego albo po prostu perełki, które zasługują na prezentację. Wiedzę na temat ich wszystkich gromadzi nowy portal Instytutu Muzyki i Tańca „Skrzypce w zbiorach polskich” pod adresem www.skrzypce.instrumenty.edu.pl.



ANNA SOLAK

– Oprócz samych instrumentów wystawiamy również historię skrzypiec i rzemiosła lutniczego, zagadnienia techniczne i klasyfikację, a nawet to, jak ten instrument był wykorzystywany dawniej – zdradza Agata Mierzejewska, kuratorka portalu.

Największa część pokazywanych skrzypiec pochodzi z Kolekcji Instrumentów Lutniczych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, są też egzemplarze pochodzące z Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu czy zbiorów prywatnych. Na portalu

znajduje się już blisko 90 obiektów, do końca roku ma być ich ponad 150.

– Klucz jest bardzo prosty – pokazujemy instrumenty wyróżnione na Międzynarodowym Konkursie Lutniczym i te, na których grali polscy laureaci Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego od 1935 roku – tłumaczy Andrzej Kosowski, dyrektor Instytutu Muzyki i Tańca, który jest realizatorem tego przedsięwzięcia.

Na portalu można poznać detale wykonania instrumentów, niekiedy burzliwą historię, posłuchać ich brzmienia, a nawet przyjrzeć im się z bliska. – Przypuszczam, że nie ma dwóch

takich samych brzmieniowo instrumentów, a już pewien jestem, że każdy z nich „pozuje” inaczej – mówi Waldemar Kielichowski, fotograf, który tworzył ilustracje skrzypiec.

Jak przyznają twórcy pomysłu, z gromadzeniem informacji o skrzypcach wiąże się szereg ciekawych historii i zaskoczeń: – Zdarza się, że skrzypkowie Konkursu Wieniawskiego nie pamiętają, na jakim instrumencie grali – śmieje się Joanna Gul z Katedry Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego. – Czasem chodzi o emocje, innym razem po prostu ważniejsze dla nich jest to, jak dany instrument brzmi, a nie kto go wykonał – tłumaczy. ■

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:



WSPÓŁORGANIZATORZY I WSPÓŁFINANSOWANIE:



WSPÓŁFINANSOWANIE:



SPONSORZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



PATRONI MEDIALNI:





JURY PO GODZINACH

w obiektywie Leszka Zadonia 





– Skrzypek i skrzypce powinny być jak dobre małżeństwo – świetnie dobrani i ze sobą współgrać – powiedział Maxim Vengerov podczas niedawnego spotkania z dziennikarzami. Podkreślał jak ważny dla artysty jest dobry instrument, który może pomóc, i jak często niedobry i słaby potrafi skrzypkowi zaszkodzić.

Co oni w tej Cremonie



REKLAMA



Dodajemy energii klasyce



Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego

Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

Oczywiście, zawsze najważniejsze są umiejętności. Bez nich nawet Stradivari nie pomoże. Ale nie dziwi, że muzycy marzą i szukają coraz lepszych instrumentów, że na świecie są organizowane konkursy lutnicze i doskonalą się sztuce ich budowania. Choć w tej akurat materii najwyższy kunszt osiągnięto już 300 lat temu, a skrzypce z tamtej epoki są niezmiennie poszukiwane. Osiągają też zawrotne ceny: miliony dolarów. Amati, Guadagnini, Guarneri, Stradivari – te nazwiska wymawia się niemalże z nabożną czcią. To spod ręki tych właśnie włoskich mistrzów z Cremony wyszły najdoskonalsze skrzypce, altówki i wiolonczele. Tam, jak do mekki, do dziś podążają lutnicy z całego świata, by zobaczyć, podpatrzeć, dotknąć, odkryć tajemnicę, pooddychać atmosferą i nauczyć się. Ale czego? Nikt nie wie jaki jest sekret brzmienia instrumentów starych włoskich mistrzów. W czym tkwi tajemnica? Przecież w końcu raptem chodzi o kilka posklejanych deseczek, drewnianych kołeczków i zwykłych strun. Nie ma tam żadnych złożonych mechanizmów. Co takiego oni wszyscy w tej Cremonie robili?

Otóż nie wiadomo co robili. Napisano na ten temat tomy analiz i ekspertyz, szukano, próbowano czynić cuda z impregnacją drewna i lakierem, wydawano jednoznaczne opinie, ale nowego-starego instrumentu zbudować się nie udało. Udało się za to podrobienie i handel fałszywymi „Guarneriusami” czy „Stradivariusami”. Kilku naprawdę wybitnych wirtuozów padło ofiarą takiego fałszerstwa, płacąc za to wysoką cenę.

Nie ma żadnych notatek, receptur, tylko opowieści o tym, że na przykład największy z kremońskich lutników Antonio Stradivari (1643-1737), kiedy była pełnia księżyca jeź-

robili?

od sławnych właścicieli. Mamy więc skrzypce z 1671 „Ojstrach”, na których dziś gra wnuk artysty Walery Ojstrach, właścicielem instrumentu z 1686 roku „Kochański” był polski artysta Paweł Kochański. Najbardziej pasjonująca jest chyba historia skrzypiec „Gibson-Huberman”, które po śmierci skrzypka George’a Gibsona kupił dla Bronisława Hubermana Jan hr. Zamoyski. Skrzypce zostały skradzione w Wiedniu, odnalezione i w 1936 roku ponownie skradzione. Tym razem z garderoby w Carnegie Hall. W 1987 roku do kradzieży przyznał się knajpiany grajek, instrument odnowiono i zakupił go Joshua Bell. Huberman zaś po stracie pozwolił sobie na zakup nowego instrumentu, tym razem „Kreislera”.

Skrzypce „Hercules”, kiedyś własność Eugène’a Ysaÿe’a, nabył Henryk Szeryng.

W 1972 roku ofiarował je miastu Jerozolima. Zawsze gra na nich pierwszy skrzypek Filharmonii Izraelskiej. Są też skrzypce „Król Polski” zamówione w 1715 roku przez Augusta II.

Specjaliści uważają, że na rynku krąży około sześciuset instrumentów zbudowanych przez Antonio Stradivarię. Rekordziści zmieniali właścicieli nawet i pięćdziesiąt razy. Prawie wszyscy wielcy skrzypkowie grali na nich. Ale największy z największych – Niccolò Paganini – ponad instrument Stradivarię przedkładał „Il cannone” Giuseppe Guarneriego del Gesù. ■

DOROTA JUSZCZYK

Korzystałam z książki Henri Pigaillem pt. *Stradivarius. Sa vie et ses instruments*.

dził do lasu, zrywał korę ze świerku lub jawora i uderzał w pień. Gdy dźwięk mu się spodobał zabierał drzewa do domu i rzeźbił instrument.

Stradivari, który z budowy skrzypiec, altówek i wiolonczel uczynił sztukę, był uczniem Nicoli Amatiego (1596-1684) i dość długo pozostawał pod jego wpływem. Pod koniec XVII wieku zaczął tworzyć własny styl, zmieniać proporcje górnej i dolnej płyty, nadawać instrumentom coraz bardziej ozdobny wygląd i stosować według własnej receptury werniksy: kasztanowy, bładoczerwony czy złoty. Ciągłe eksperymentował. I robił jeszcze „coś”... i o to „coś” właśnie wszystkim chodzi. Instrumenty Antonio Stradivarię uważane są za największe osiągnięcia lutnicze. Żył długo, dziewięćdziesiąt trzy lata, i do ostatniej chwili pracował. Ocenia się, że z jego pracowni wyszło ponad tysiąc skrzypiec, altówek i wiolonczel. Ostatni instrument nazwany „Swan Song Strad”, „Łabędzi Śpiew” zbudował kilka miesięcy przed śmiercią. Wewnątrz wszystkich umieszczał karteczki z informacją „Antonius Stradivarius Cremonensis Faciebat Anno...” i podawał rok powstania.

Gdzie są dzisiaj te dzieła sztuki? Pozamykane w szafach bogatych kolekcjonerów, którzy lubią „mieć i podziwiać” w samotności, w prywatnych lub państwowych muzeach – wtedy można je obejrzeć – oraz w narodowych kolekcjach, skąd często są wypożyczane wybitnym artystom. Na przykład Alena Baeva przez rok grała na skrzypcach Stradivarię z roku 1717, będących własnością państwa rosyjskiego, które kiedyś należały do Henryka Wieniawskiego. Nazywają się „exWieniawski”. Bo też wszystkie instrumenty noszą imiona

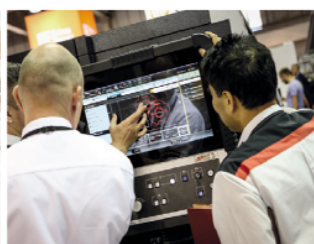
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spokaj przyszłość



**NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ**

**OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE**

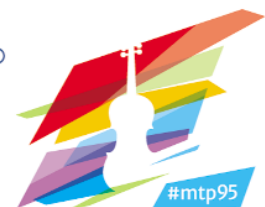


**ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA**

**IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI**



**MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPCOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW
SKRZYPCOWYCH NA ŚWIECIE**



IT IS GETTING MORE AND MORE INTERESTING



Luke Hsu.

DOROTA SZWARCMAN

The second day of the final round was easier to survive not only because it featured two participants instead of three, but also because those two rank among the best finalists.

On the previous day I found the presentations of Richard Lin (USA/Taiwan) and Ryosuke Suho (Japan) rather tiresome. Their American-Chinese, Shanghai-born fellow candidate Luke Hsu plays much more interestingly. As opposed to those two, his playing is appealing and much more vivid. There are no "empty runs", each phrase has its shape, sense and logic, although some ideas may seem controversial.

In the first part of the session we heard two renditions of Wieniawski's Violin Concerto No. 2 in D Major, which gave us an opportunity to compare them at once. Hsu had a crystallized conception: Wieniawski as a temperamental virtuoso showing off his spectacular tricks, even somewhat circus-like. Hsu played with panache and sometimes exaggerated glissandi (including the first theme). Everything would have been fine if the violinist had mastered the work; slight uncertainty made his performance unconvincing at times and influenced intonation, but generally it was fun. The lyrical second movement revealed a beautiful *piano*.

Korean Bomsori Kim's rendition of the same composition was completely different. Her Wieniawski was sweet and girlish, softly sung or even hummed. There were no exaggerated glissandi, although in the finale the artist proved that she could also be temperamental. She also boasts technical dexterity and her playing was much more precise than her fellow's.

After the intermission we heard more serious works, not in terms of quality but atmosphere. Chosen by four finalists, Brahms' Violin Concerto requires a lot more than mere seriousness: it takes soul and depth, but also a sense of humour in the finale. Hsu showcased all of the above. In Suho's rendition on the previous day there was actually nothing more than the melodious sound. Hsu's Brahms was both melodious and dramatic, with meticulously rendered phrases and cultural sound. Even if the cadenza revealed some minor mistakes, one could tell that the violinist is really emotional about the piece. The second movement was particularly resplendent: lyricism is one of Hsu's specialities.

Bomsori Kim's ambitious choice was Shostakovich's Violin Concerto No. 1. It was, however, a completely different world than Veriko Tchumburidze's great performance of the

previous night. The Georgian brought up in Turkey played the whole work as if in a trance, on one breath. She also did not allow us to breathe, showing the terror and dread conveyed in the music. Kim's interpretation was again sweet and girlish, but also sad; technically impeccable but no trance. The first movement is titled *Nocturne* and this is exactly how Kim played it. The same expression was revealed in the *Passacaglia* and the successive cadenza, although it is a totally different world. There were some more dramatic moments, even a trace of wildness in the final *Burlesque*, so fierce in Tchumburidze's interpretation. Quick and impressive, the finale inevitably meets with rapturous applause. Similarly to the previous night, the session was crowned by a standing ovation and enthusiastic shouts from the audience.

Yet it is clearly visible that the auditorium has divided into fans of Veriko's rendition and supporters of Bomsori's. The division was noticeable also among the jury members. Those who applauded the former, did not applaud the latter. And likewise. Well, I would rather agree with the reaction of the Russian jurors. After all, they are the ones who know better what Shostakovich wanted to convey in this work. ■

TWO VIOLINISTS, THREE CONCERTOS

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

After Georgian Veriko Tchumburidze's wild, reckless and hypnotic interpretation of Shostakovich's Violin Concerto in A Major Op. 77, I was wondering what South Korean Bomsori Kim's conception of the same work would be during the second day of the final auditions. Would this petite, fragile and delicate girl let the Russian composer beguile her with his sombre music? Would she manage to convey the bitterness of the *Nocturne* and *Passacaglia*, and decline into madness in the *Scherzo* and *Burlesque*? Kim revealed a rather different face of Shostakovich's music. Painted in lighter colours, it was not as jarring, harsh or painfully strident as Tchumburidze's. Kim's *Nocturne* had a tinge of wistfulness, soppieness and resignation. In the *Scherzo* she played with total abandon, but there was some, so to say, softness in it. Her *Passacaglia* was imbued with a grain of hope and optimism. She played the cadenza brilliantly "messaging" the main theme with dissonances, and in the very fast *Burlesque* she galloped with verve.

Brahms' Violin Concerto in D Major Op. 77 faces performers with completely different artistic challenges, emotions and interpretation requirements. The solo instrument is one of the essential elements of a grand symphony, but not the only one. Virtuosity is not in the foreground and prevails only in the cadenzas: before the introduction of the first theme by the soloist, and in an extensive cadenza crowning the *Allegro non troppo*. Hardly is it possible to imagine the dancing, final *Allegro giocoso* without any dash or lightness. However, it is the extreme emotions that must be emphasized: dramatic tension and lyricism in movement 1, daydream in movement 2, and cheerful rush in movement 3. The concerto has been chosen by as many as four finalists. After Ryosuke Suho's balanced interpretation on the first day of the final round, it was American Luke Hsu's turn to present his Brahms. I am definitely for the former: musical and sensitive to emotions, although the exquisite tone of the violin was sometimes lost in richly instrumented orchestra. Particularly appealing was the *Allegro giocoso*, full of pertness and temperament.

And last, but not least, Wieniawski's Violin Concerto in D Minor Op. 22, chosen by all seven finalists of the competition.



Bomsori Kim.

Extraordinarily melodious and shrouded in an aura of romantic emotionality, the work stretches between daring technical pitfalls and touching tenderness of the drawn-out cantilena. The most moving part is the romantic middle movement *Andante ma non troppo*. Very popular and frequently performed on European stages, the concerto does not belong to the regular repertoire of young violinists of Far Eastern origin. As it has turned out, Richard Lin, Bomsori Kim and Seiji Okamoto have played it for the first time, and Luke Hsu has returned to it after many years. It must have

been a long break because in his rendition I could not find the previous concern for exquisite sound, technical panache or clearly developed narration, and especially his enjoyment which I had found so charming before. Kim's version of Wieniawski's Concerto was much more appealing and stylistically credible. Her elegant sound and predisposition to noble, softened and sublime playing revealed in the presentation of the second theme in the *Allegro moderato* and *Romanza*. In my view the *Alla Zingara* was less attractive, needlessly rushed, hence breathless. ■

The art of conducting is a science

Andrzej Chylewski talks to juror, pianist and conductor **Marios Papadopoulos**.



The jury of this year's edition of the Wieniawski Competition has reserved a place for a conductor. Does an orchestra need a conductor?

Of course, there's no question about it. But it must be a really good conductor. And it is for many reasons: he or she should be able to fully control the orchestra as a team, have a conception of the interpretation, and know how to communicate it to the members of the ensemble. The art of conducting is definitely a science. And if everything is well performed, the effects may be stunning.

While preparing for Tuesday performance of Mozart's Linz Symphony I found on YouTube its rendition by Vienna Philharmonic conducted by Carlos Kleiber. It was a miracle! I mean Kleiber, of course! Vienna Philharmonic boasts excellent musicians, fantastic musicians. But it's about that one conception that they understood, because they are not only splendid musicians but also artists. It's about knowing how to convey the message and attain a coherent performance and interpretation of this magnificent piece. That's what I call a miracle!

The musical world knows a humorous saying that conductors "should have the score in their heads, not their heads in the score". How do you feel about conducting from memory?

As long as it's possible, I try to conduct from memory. But not always. Anyway, you should know the score. There are many

famous and recognized conductors who use the score. It may be for security reasons, so that they don't have to worry about something escaping their memory. All conductors have their own approach, but you must know the score perfectly, whether it's in front of your eyes or not.

Why did you decide to become a conductor?

I have always been fascinated by movement, and it's how I perceive music: as movement. I see movements up and down, I see depth, a three-dimensional model of music. So it came naturally that I perceived music in terms of patterns and pondered on how to realize them while conducting.

By education I'm a pianist, I still play the piano, but when people ask me about my profession, I say I'm a musician. I resort to various media to express myself. It may be the piano, but it may as well be the orchestra. The piano is a very "rich" instrument, but it has its limitations. It's because of the scale and repertoire. My path from the piano to conducting was gradual, it took years and started from a keyboard. And I don't believe you can learn conducting from a manual or even a good teacher. Education begins when you find yourself facing an excellent orchestra, even an amateur one. Of course, a lot depends on how many opportunities of this kind you will get. My education has been going on for, oh my goodness, forty years.

And I keep learning! It's because my teacher is the orchestra.

What made you choose the piano in the beginning of your musical career? Why not the violin, flute or bassoon?

I was chosen by the piano. I was born and brought up on a small island. I didn't have much choice, but there happened to be a piano in my house. It might have been a violin, very popular all around, but fate decided otherwise: my parents knew a piano teacher.

Why was it Ludwig van Beethoven that proved so important in your musical life?

Once, after the first movement of Beethoven's violin concerto the audience spontaneously started to applaud. I was close to joining them. Not because of the performers, albeit splendid, but because of the composer. This music contains everything, all human emotions that you can possibly imagine. Not only does it move you but also enchant you with its structure. Each molecule, each particle. The whole skeleton, but also the characteristic "watermark".

And what about Mozart?

That's yet another miracle. Take his operas: Leporello, Elvira, Giovanni, all seemingly comic figures but each distinguished and characterized with completely different and unique music. Absolutely brilliant! And for me the peak of Mozart's genius is Figaro.

For many years your artistic activity has been based in Oxford, home not only to the famous university but also a music centre.

Oxford is not only an academic centre but also a thought exchange centre. It's the right place to have a discussion. I have found myself surrounded by open-minded people, professors, respectful of deep knowledge. I could sit there, read and listen, and learn in the first place. It teaches me to be humble, and it's a great source of inspiration to aim high.

What does Marios Papadopoulos do in his free time, if he has any at all?

I spend time with my family at home, I go horse riding, I have a pony, it's my hobby. I like old cars, I enjoy watching sport, soccer of course. ■



foto: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl
www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów
muzycznych w Polsce

Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce
zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog

Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments
in Poland

Violins held in leading collections; made by
prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow
Content in both Polish and English
Educational resources

**Maria Włoszczowska****Polska**

ur. 18.08.1991

Instrument: Pietro Guarneri da Mantua 1715.

ProgramH. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22J. Brahms: *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 77**Seiji Okamoto****Japonia**

ur. 21.06.1994

Instrument: Januarius Gagliano, Włochy 1754,
użyczony przez Nippon Violin Co.**Program**H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22J. Brahms: *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 77

Solistom towarzyszy Orkiestra Filharmonii Poznańskiej
pod batutą Łukasza Borowicza i Marka Pijarowskiego

OGŁOSZENIE WYNIKÓW

Ogłoszenie wyników dzisiaj ok. godz. 22.00 w Auli UAM

GALA W KINIE RIALTO

Bilety na Galę 15. Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego już dawno wyprzedane. Ogromne zainteresowanie tym koncertem skłoniło organizatora konkursu, Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, do zorganizowania bezpośredniej transmisji w Kinie Rialto przy ulicy Dąbrowskiego 38 w Poznaniu.

Na dużym ekranie, w towarzystwie innych melomanów będzie można obejrzeć popisy laureatów i poczuć emocje podobne do tych w Auli UAM, gdzie odbędzie się Gala.

Początek o godzinie 19.00

Bilety w cenie 5 zł do kupienia w kasie kina
od czwartku 20 października.

Transmisja z Gali będzie dostępna także:

- na oficjalnym kanale YouTube Konkursu
www.youtube.com/WieniawskiHenryk
- za pośrednictwem strony internetowej
www.wieniawski-competition.pl
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów Android
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów iOS

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO